

# Zobaczyć rękami, dostrzec uchem. Niewidomi są wśród nas

Data publikacji: 31.10.2015 18:15

Na stole pojawiły się talerze. Unosząca się woń podpowiada co podano. Jest kotlet, są ziemniaki, sos grzybowy... Kobieta bierze sztucze w ręce, lecz zastanawia się przez chwilę gdzie wbić widelec. Nic nie widzi. - Po prawej stronie ma pani ziemniaki, po lewej mięso, a pomiędzy nimi grzybki. Obok talerza w miseczce surówka. Siedzący obok mężczyzna stara się pomóc jak tylko potrafi.

□

**- Surówka jest z marchewki.**

**- Dziękuję, ale chyba wiem niewiele więcej niż wiedziałam...**

**- Bo my niewidomi talerz dzielimy jak tarczę zegara** – włącza się do rozmowy kobieta z naprzeciwka. Nie ma na sobie okularów i wzrok patrzy teraz trzy stoliki obok. **- Od dziesiątej do pierwszej są ziemniaki, a od piątej do dziewiątej jest surówka.**

Cieszyńskie Koło Polskiego Związku Niewidomych obchodziło w tym miesiącu sześćdziesiąt lat swego istnienia. Z tej okazji odbyło się uroczyste spotkanie, w którym uczestniczyli władarze miasta. Raz, by uczcić ten piękny jubileusz, a dwa by poznać problemy tych mieszkańców, którzy w życiu codziennym posługują się przede wszystkim dwoma zmysłami: słuchem i dotykiem. Cieszyn jest dla nich li tylko kumulacją dźwięków i ukrytych w ciemności brył. **- Idę sobie z laską wzdłuż krawężnika, a tu nagle włączę na zaparkowany wół na chodniku samochód. By go ominąć muszę rozstać się z prowadzącą mnie linią krawężnika. Stukam laską po samochodzie, przechodniach –przecież nie widzę po czym...** - opisuje prozaiczne przeszkody dnia codziennego Iwona.

Iwona kiedyś widziała, potem z dnia na dzień zapadała się w ciemność, powoli lecz sukcesywnie. Ale miała przez to czas by się do nowej rzeczywistości przygotować. Tak psychicznie, jak i uczyć się kwestii technicznych. **- Wtedy dużo chodziłam z córkami po Cieszynie. Już wiedziałam, że niedługo będę poruszać się po mieście nie widząc nic, uczyłam się więc miejsc na pamięć** – wspomina.

Najbardziej skomplikowane miejsce w Cieszynie dla niewidomego to róg pomiędzy „Lewiatanem” a „Kurczakiem” na „Drzewionym Rynku”. **- Po lewej kiosk, stragan, po prawej często zaparkowane samochody. Proponowano już różne rozwiązania. Dobre byłyby prowadnice w chodniku, w które wkłada się laskę. Ale wystarczy, że ktoś zaparkuje na takiej rynience samochód i wtedy koniec. Przejść się nie da.**

Owszem, spotykają się z pomocą przechodniów. Ale żeby pomóc, trzeba wiedzieć jak. **- Kiedyś ktoś mnie prowadził i mówi „uwaga schody”. A ja pytam ale w górę czy w dół? To przecież dla mnie bardzo istotne** - wspomina Andrzej. **- Mam taką znajomą** – dodaje jego koleżanka - **która jak gdzieś z nią jadę samochodem to chce mi pomóc i otwiera mi drzwi. A ja ją proszę by tego nie robiła. Przecież ich nie widzę. Łatwiej jest mi podejść do samochodu i wymacać drzwi jak są zamknięte. Jak nawet uderzę, ale w zamknięte drzwi, to się nic nie stanie, a jak w otwarte to zrobię sobie krzywdę. W domach poruszamy się na pamięć. Ale domownicy muszą pamiętać, że wszelkie zmiany, uchylone drzwi, wysunięte krzesło, rzucona na środku torba to dla nas są wielkie przeszkody.**

Do niepełnosprawności jednego z domowników muszą się przystosować wszyscy. Nawet zwierzęta... **- Nasz kot miał zwyczaj, kiedy ktoś przychodził do domu, kłaść się na podłozie i czekać aż go pogłaszczę** – opowiada Renata. **- Nie raz go nadepnęłam, aż się nauczył, że jak ja idę to trzeba schodzić mi z drogi.**

Ale wróćmy na cieszyńskie ulice. Pomagają niewidomym prowadnice na chodnikach, sygnał dźwiękowy przy przejściach dla pieszych, tzw. języki (kostka trotuarowa z wypukłymi punktami) no i informacja w alfabecie Braille'a.

W wielu miastach pojawiają się takie napisy na przystankach, przed wejściem do instytucji publicznych, w windach. Ale, co podkreślają zainteresowani, musiałyby być jakiś standard, że zawsze są w tym samym miejscu, na tej samej wysokości. - **No bo przecież nie wyobrażam sobie siebie że idę gdzieś i macam całą ścianę w poszukiwaniu informacji** – dodaje nie bez racji Renata.

Świat ciemności przeraża. Przeraża nas, tych którzy widzimy. Nie móc zobaczyć konturów i barw świata po przebudzeniu to dla wielu z nas horror. Nasi sąsiedzi, współmieszkańcy naszego miasta, żyją w tym świecie od lat. Niektórzy od urodzenia, niektórzy zatracili wzrok i niosą w pamięci paletę kolorów. Nie zatracili jednak pogody ducha w tym wszystkim i jest to niesamowite, co pokazuje chociażby jeden z wielu dowcipów, jakie sami o sobie opowiadają

- **Co mówi niewidomy kiedy myje tarkę?**

- **Nie mam pojęcia...**

- **Takich głupot jeszcze nie czytałem.**

Śmiejemy się. Ale zastanawiamy się jak uniknąć tych głupot, które nieraz przychodzi im „czytać” w przestrzeni publicznej...

(ÿ)